



PERSPEKTYWA RELIGIJNA I DUCHOWA

Żadna reakcja na kryzys ekologiczny nie będzie skuteczna,
o ile nie połączą sił we współpracy wszyscy ludzie dobrej woli.



DIMITRIS/STIKAS1969/WWW.PIXABAY.COM

wielebny dr John Chryssavgis

archidiakon Patriarchatu Ekumenicznego

Kryzys, przed którym stoimy – jak wszyscy wiemy i przyznajemy – nie jest przede wszystkim kryzysem ekologicznym. Mniej ma wspólnego ze środowiskiem naturalnym, a więcej z nami. Pod niejednym względem chodzi w nim nie tyle o wydatki, ile o duchowość. To kryzys dotyczący naszych wyobrażeń o świecie i naszego miejsca w nim. A gdy stajemy wobec takiego wyzwania, świat wiary może się okazać naszym potężnym i wpływowym sojusznikiem. Traktujemy naszą planetę w sposób nieludzki i bezbożny, bo nie dostrzegamy w niej świętego daru.

A to oznacza, że o ile nie zmienimy radykalnie naszego postrzegania świata, nadal będziemy się skupiali na objawach, a nie na przyczynach.

Wierzę, że nasza więź ze światem stworzenia wymaga przyjęcia do wiadomości, że jesteśmy z nim połączeni. Nazywam to ekumenicznym imperatywem troski o dzieło stworzenia. Nasza więź ze światem przypomina, że w pewien głęboki i szczególny sposób Ziemia łączy nas wszystkich – niezależnie od różnic religijnych, politycznych, rasowych czy wszelkich innych. Mogą nas różnić przekonania doktrynalne czy kwestie kulturowe. Ale niewątpliwie łączy nas doświadczenie środowiska naturalnego: powietrze, którym oddychamy, woda, którą pijemy, ziemia, po której stąpamy – choć nie zawsze dzielimy to doświadczenie w sposób równy i sprawiedliwy.

Ziemia łączy nas wszystkich; z niej się wszyscy bierzemy i ona nas wszystkich utrzymuje przy życiu.

A zatem nie możemy jej niszczyć, nie niszcząc przy tym tych, z którymi ją dzielimy. Za sprawą tajemniczej więzi, którą nie zawsze dostrzegamy (którą wręcz nieraz celowo ignorujemy), Ziemia przypomina nam o fundamentalnym powołaniu do pokory i wrażliwości. Można powiedzieć, że tu właśnie leży największe źródło naszej nadziei i radości.

Jeśli czegoś nas nauczył obecny kryzys ekologiczny, to tego, że świat tworzy jedną całość, że wszystkich nas dotyczą te same problemy – że nie ma takiej inicjatywy czy instytucji, takiego kraju czy koncernu, takiej nauki czy technologii, która mogłaby sprostać temu wyzwaniu samotnie. Żadna reakcja nie będzie skuteczna, o ile nie połączą sił we współpracy przywódcy świeccy i społeczności wierzących, naukowcy, innowatorzy i wszyscy ludzie dobrej woli. Rozpaczliwie potrzebujemy modelu współpracy, nie konkurencji. Nie możemy dłużej kroczyć drogą konfrontacji i podziałów, musimy nauczyć się łączyć i dbać o siebie nawzajem. W języku religijnym nazywamy to miłością i współczuciem.

Pod tym względem światopogląd religijny jest zbliżony z badaniami naukowymi. Dopóki uważamy się za centrum i cel wszechświata, będziemy szukali sensu w walce o przeżycie i drenowaniu zasobów planety. Ale jeśli spojrzymy na wszechświat szerzej, przedstawiamy go przedmiotowo, a zaczynamy w nim widzieć całość, której kluczową część stanowimy my sami. Z tej szerszej perspektywy nie jesteśmy już przybyszami czy zagrożeniem dla świata, ale raczej jego sojusznikami i przyjaciółmi. Tak odczytuję chrześcijańską ideę bycia „na świecie” ale „nie z tego świata”, jak mówi Ewangelia św. Jana (J 17:14.16). Jest rzeczą tragiczną, że chrześcijanie często traktowali te słowa jako wymówkę, wytłumaczenie dla rabunkowej eksploatacji zasobów planety. Jakie to wygodne, że ci sami chrześcijanie ignorowali przy tym słowa padające pomiędzy tymi dwoma zdaniem, w których Chrystus uściśla: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17:15).

Jednak, żeby tak myśleć i działać, musimy przyjąć do wiadomości, że Ziemia nie jest wobec nas czymś *osobnym*, czymś *odrębnym* czy *zewnętrznym*. Ona jest nami – naszym ciałem, naszą historią, naszym przeznaczeniem. Parafrazując refren znanej piosenki *We Are The World*, to *my jesteśmy* Ziemią, to *my jesteśmy* środowiskiem, to *my jesteśmy* dziełem stworzenia. Wtedy kryzys ekologiczny nabiera znaczenia nie jako pewna wizja przyszłości; jak stwierdził Martin Parry, były współprzewodniczący zespołu IPCC, „Przyzwyczajaliśmy się myśleć o skutkach zmian klimatu jako o czymś, co ma się ziszczyć w życiu naszych dzieci i wnuków. Teraz wiemy, że dotyczy to nas”. Musimy stanąć wobec zmian klimatu tak, jakbyśmy stawali przed kwestią dotyczącą nas samych i naszego życia czy wręcz przeżycia. W przeciwnym razie – jak od dawna przestrzegają wyniki badań i co wyraźnie

potwierdzają aktualne wydarzenia – ekologiczna sprawiedliwość zostanie nam wymierzona z matematyczną precyzją prędzej czy później; a właściwie raczej prędzej niż później.

Aż za często jesteśmy jednak przekonani, że znamy rozwiązania stojącego przed nami kryzysu, choć nie zadaliśmy sobie nawet trudu, żeby zamilknąć i wsłuchać się w Ziemię, którą tak przygnietliśmy i splugawiliśmy. Wolimy szukać namacalnych wyników w postaci alternatywnych źródeł energii, zadowalać się bardziej zrównoważonym rozwojem. Nie zapominajmy jednak, że to nasze własne działania doprowadziły nas do aktualnej sytuacji. W klasycznym już artykule sprzed półwiecza o korzeniach naszego ekologicznego kryzysu Lynn White Jr. przeczuwał załazek tej prawdy:

Święty grecki kontempluje; święty zachodni działa. Ludziom świata łacińskiego... towarzyszyło poczucie, że grzech jest złem moralnym, a zbawienia trzeba szukać we właściwym postępowaniu... W atmosferze Zachodu implikacje chrześcijaństwa dla podboju przyrody dały o sobie znać w sposób bardziej naturalny.

Aktualny kryzys ekologiczny to nie tylko skutek złych decyzji czy niegodziwej chciwości poszczególnych osób; w dużej mierze bierze się z ludzkich dążeń i osiągniętego rozwoju. Nie powinniśmy też wyobrażać sobie, że jesteśmy „dobrymi Samarytanami”, kiedy ludzie wierzący i ideologie od dawna mają wiele wspólnego ze „złóbcami” z przypowieści.

Paradoksem jest, że pomimo – a może właśnie na skutek – naglącego charakteru tego ekologicznego kryzysu nasza własna ekologiczna przemiana czy korekta powinna zacząć się od ekologicznego „nie-działania”. Nie mam tu na myśli bezczynności, bezwładu czy obojętności, ale dyscyplinę milczenia i uważnego czuwania. Właśnie to oderwanie się pozwala spojrzeć na świat z większą pokorą, lżej stąpać po powierzchni naszej planety. Tu właśnie rola i odpowiedzialność religii może się okazać bezcenna. Oczyszczona z dogmatyzmu i fanatyzmu religia potrafi w tajemniczy sposób pomóc nam nawiązać na nowo więź z najbardziej pradawnymi tajemnicami ludzkości i wszechświata.

Jedna z *Opowieści o ojcach pustyni* mówi o tym, jak diabeł zapytał mnicha, który wydawał się siedzieć bezczynnie: „Co ty tu robisz?”. Mnich odpowiedział: „Ja tylko *doglądam* tego miejsca”. Przypomina mi to Boży nakaz dla Adama i Ewy, aby „uprawiali [ziemię] i doglądali jej” (Rdz. 2:15) – nakaz, który ja wolę tłumaczyć bardziej dosłownie jako „służyli ziemi i chronili ją”. W liturgii Kościoła prawosławnego diakon za każdym razem staje pośrodku kościoła i woła: „Stawajmy w dobroci; stawajmy w bojaźni Bożej”. W tym sensie słowo „dobroć” nasuwa mi na

WIELEBNY DR JOHN CHRYSsavGIS



JAKUB OSTAEWOSKI

Wielebny dr John Chryssavgis

archidiakon Patriarchatu Ekumenicznego, urodził się w Australii, studiował teologię w Atenach, obronił doktorat w Oksfordzie. Jest współzałożycielem Kolegium Teologicznego pw. św. Andrzeja w Sydney, wykładał teologię w Sydney i Bostonie. Aktualnie służy ekumenicznemu patriarsze Bartłomiejowi jako doradca teologiczny. Napisał ponad 30 książek przetłumaczonych na wiele języków, w tym *W sercu pustyni*, *Duchowość Ojców i Matek Pustyni* (WUJ), *Light Through Darkness: The Orthodox tradition* (Orbis), *Toward an Ecology of Transfiguration: Orthodox Christian perspectives on environment, nature, and creation* (współautor: Bruce Foltz, Fordham) oraz *On Earth as in Heaven: Ecological vision and initiatives of Ecumenical Patriarch Bartholomew* (Fordham). Jego książka *Creation as Sacrament: Reflections on Ecology and Spirituality* ukaże się nakładem wydawnictwa Bloomsbury. Mieszka w amerykańskim stanie Maine.

myśl Księgę Rodzaju, w której Bóg spojrział na dzieło stworzenia i uznał, że „wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz. 1:31).

Zanim zaczniemy *działać* odpowiedzialnie, jesteśmy wezwani do troski i ochrony; do tego, by zatrzymać się i spojrzeć na świat inaczej – nie z perspektywy tego, czego *chcemy*, ale tego, czego świat *potrzebuje*. Ale to będzie wymagać prawdziwej krucjaty ze strony przywódców religijnych, żeby wymusić na naszych przywódcach politycznych przemianę. Na płaszczyźnie moralnej takie działania są pilnie i bezwzględnie konieczne, jak bodaj żadna inna kampania na rzecz praw obywatelskich – są to działania, które w ostatecznym rozrachunku domagają się postawy służby i osobistej ofiary na skalę globalną.

I tu moim zdaniem leży kluczowy problem. Rzecz w tym, że nie umiemy się pogodzić z prostszym sposobem życia. Jesteśmy winni nieustannego marnotrawstwa, bo zatraciliśmy duchowość prostoty i oszczędności. I znowu, Kościół chrześcijański (przynajmniej w dużej mierze) opowiedział się tu niestety za bardziej samolubnym i narcystycznym światopoglądem. Dowodzi tego fakt, że liczący sobie niespełna 2 mld osób naśladowcy Jezusa – który „nie miał miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mat. 8:20) i który napominał: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi” (Mat. 6:19) – dzisiaj kontrolują ponad dwie trzecie zasobów planety i posiadają trzy razy więcej dóbr niż ich bliźni niechrześcijanie.

A jednak z jakiegoś powodu to my myślimy w kategoriach „głębokiej ekologii”; i my również odmawiamy wzięcia na siebie odpowiedzialności, zmiany własnych zachowań. W artykule krytykującym encyklikę *Laudato si'* papieża Franciszka amerykański katolik R.R. Reno, redaktor naczelny „First Things”, napisał:

Nie można winić za nasze trudności tych „którzy zużywają i niszczą”, ani insynuować, jak to często robi Franciszek, jakoby ludzie bogaci i wpływowi stawali na drodze idealów ekologicznych i sprawiedliwego porządku społecznego. To tani populizm, który zafałszowuje rzeczywistość. Globalny ruch

ekologiczny zawdzięczamy krajom bogatym, finansuje go i kieruje nim 1% najbogatszych.

Oto wyzwanie, przed którym stajemy: jak żyć tak, by promować harmonię zamiast podziałów? Jak żyć tak, żeby komunikować wdzięczność i szczerobliwość, a nie chciwość i arogancję? Kiedy bowiem zaczynamy rozumieć, że zmiany klimatu to coś więcej niż jeszcze jedna pozycja na długiej liście problemów stojących przed politykami, zaczynamy rzeczy widzieć bardziej wnikliwie i z innej perspektywy. Zupełnie inaczej przedstawia się wówczas polityka zagraniczna; zagrożenia dla bezpieczeństwa wewnętrznego dają się wtedy rozwiązać transferami technologii, a nie transportami uzbrojenia. Nawet nasze spojrzenie na gospodarkę ulega radykalnemu przeobrażeniu; możemy odrzucić impuls nieokiełznanej ekspansji – pragnienie bogactwa bez ryzyka, zysków bez kosztów – a skupić się na zrównoważonym rozwoju, którego tak rozpaczliwie potrzebujemy.

Mistycy od zawsze uczyli nas – a teraz w ogromnych bólach sami się o tym przekonujemy – że pozostajemy w ścisłym i nierozdzielny związku z historią i przeznaczeniem naszego świata. W tradycji, z której się wywodzę, św. Maksym Wyznawca w VII w. nazywał świat „kosmiczną liturgią”: wspaniałym ołtarzem, na którym istoty ludzkie oddają Bogu cześć w dziękczynieniu; świętą pieśnią, w której słońce i księżyc, drzewa i ptaki wychwalają Boga. Inny święty, Izaak Syryjczyk, modlił się o „serce miłosierne, płonące miłością dla wszelkiego stworzenia: ludzi i zwierząt”. Musimy odzyskać takiego właśnie ducha włączania innych do wspólnoty, taką duchowość współczucia, która pozwoli nam zobaczyć świat takim, jakim go widzi Bóg i jakim Bóg chciałby, żebyśmy go widzieli. A skoro Bóg szóstego dnia stworzenia ujrzał, że świat jest „bardzo dobry”, to my również możemy zacząć wyczuwać w naszym świecie obietnicę piękna i dostrzegać niezgłębiony bezlik jego połączeń. A wtedy rzeczywiście usłyszymy, jak rośnie trawa, i poczujemy bicie foczego serca.

JOHN CHRYSsavGIS

Chcesz wiedzieć więcej:

- Davis E. (2008). *Knowing our Place on Earth: Learning Environmental Responsibility from the Old Testament w: The Green Bible*, New York: HarperCollins, 58–64.
- Parry M. i in. (2007). *Climate Change 2007: Impacts, Adaptation and Vulnerability. Contribution of Working Group II to the Fourth IPCC Assessment*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Reno R.R., *The Weakness of Laudato Si'*, 1 lipca 2015
- Bradley R. (2005). *Harvard Rules: Lawrence Summers and the Battle for the World's Most Powerful University*, Nowy Jork: Harper Collins.
- White L. Jr. (1967). *The Roots of our Ecological Crisis*, *Science* 155, marzec 1967, 1203–1207.
- Yourcenar M. (2005), *Memoirs of Hadrian*, Nowy Jork, NY: Farrar, Straus and Giroux, 112.